

Amantka jest nudna

Zmarszczki są obliczem dojrzałości. Każdy kolejny dzień to dla aktora kopalnia wiedzy i inspiracji. O tym, że aby czerpać radość trzeba być pewnym swojego miejsca na ziemi opowiada PAP Life Dorota Kolak, aktorka teatralna i serialowa.

Życie zaczyna się po pięćdziesiątce?

Dorota Kolak (D.K): To na pozór tak właśnie wygląda, że moje życie zaczęło się po 50. Zawodowo zawsze bardzo intensywnie pracowałam, przede wszystkim w teatrze grając średnio trzy duże role w roku. Oczywiście po drodze równolegle można było zobaczyć w serialach. Po prostu po pięćdziesiątce okazało się, że umiem grać w kinie.

Popularny serial otwiera te najbardziej oczekiwane drzwi?

D.K: Zasięg telewizji w porównaniu do teatru jest niewyobrażalny. Dobry serial, bo za taki uważam „Przepis na życie” powodował, że przed szklanym ekranem zasiadała spora liczba Polaków.

W Przepisie rolę Ireny uzależniła nas Pani od oczekiwania na kolejny odcinek. Grana przez panią „ kobieta – rakieta” stała się inspiracją dla wielu pań.

D.K: Prywatnie jestem inna, choć myślę, że przez moją mamę, która jest rakieta absolutną ten gen dopalaczowy we mnie jest. Należę do ludzi, którzy im więcej pracują tym więcej mogą. Czuję się znacznie gorzej, jeśli pracy jest za mało.

Plaża, palmy i znacznie wcześniejsza emerytura w Pani przypadku odpadają?

D.K: Plaża i palmy na pewno, ponieważ nie lubię gorących klimatów. Gdy odpoczywam za długo to bardziej się męczę.

Marzyła się Pani rola amantki, takiej typowej skończonej piękności?

D.K: Szczęśliwie zostałam rozpieszczona przez teatr. Grywałam kobiety fatalne, co zaspokajało tę przestrzeń pragnień młodzieńczo-dziewczęcych. Moja pedagog Ewa Lasek zawsze powtarzała, że amantki są nudne i lepiej pilnować, aby zagrać coś mocniej, charakterystyczniej, głębiej. Fajnie, gdy jest brudne i pokręcone. Marię Stuart utworzyliśmy z reżyserem, jako ciemną bohaterkę.

Zagrała już Pani tą jedyną, życiową rolę?

D.K: Gdy się człowiek napina to wszystko gorzej wychodzi. Wiem z teatru, że taka rola potrafi aktora rozczarować. Jeśli coś dzieje się nieoczekiwanie, zza węgła ,tak z niespodzianki to jest w tym więcej radości, luzu i dystansu. Czy marzę aby ktoś dla mnie coś napisał? Pewnie! Jeśli będą dawali szansę to utkam sobie coś na boczku.

Aktorka od zawsze?

D.K: Byłam bardzo zdeterminowana i nie wyobrażałam sobie stanąć w innym miejscu w życiu. Dowodem jest moja wada wymowy. Nie mówiłam „r” i w poradni okazało się, że te moje wielkie marzenia w jednej chwili legły w gruzach. Wzięłam się do roboty i po roku katorżniczej pracy wywołałam, wyuczyłam to nieszczęsne „r”.

Spełnieniem marzeń aktora jest Oskar?

D.K: Nigdy nie myślałam o złotej statuetce. Przyczyna jest przyziemna i brutalna. Wiedziałam, że bez znajomości angielskiego nie mam co myśleć o graniu w tym języku. Polskojęzyczny film na gali w Kodak Theatre już się wydarzył. Rozmawiając z Agatą Kuleszą o tym jak było myślę, że osobiście byłabym przerażona.

Kino rosyjskie nie skusiło?

D.K: Nie myślałam o wyjeździe bo proszę nie zapominać, ile mam lat. Kontakty aktorów były ze wschodem od dawna. Grały panie Brylska i Szapołowska, wielu innych znakomitych aktorów, więc proszę nie traktować tego, jako kokieterię, ale byłam i jestem aktorką prowincjonalną. Moim żywiołem jest grać, to jest najważniejsze.

Postać kobiety fatalnej, która przeszłaby do historii kina?

D.K: Mnie wszystko kusi. Teatrem jestem nasycona, więc kamera stała się moją nową miłością. Lubię plany filmowe, ten inny rodzaj ekspresji, to krótkotrwałe spięcie, by po chwili odpuścić.

Nazwisko Kolak do teatru prowadzi tłumy. Mówi się o magnetyzmie Pani warsztatu. Czarodziejka na deskach?

D.K: W teatrze jestem bardzo długo, mam na swoim koncie ponad 80 ról. To pokolenia widzów. Ich serdeczność jest dla mnie wyjątkowa i trwa od 30 lat. Mówiąc nieskromnie chyba na to w ich oczach zapracowałam.

Popularność serialowa ma blaski i cienie. Zderzyła się pani z falą niechęci?

D.K: Trzymam się twardo pierwszego sposobu na który wpadłam. Nie czytam komentarzy. W jakimś momencie zdarzyło mi się i dotyczyło obecności mojej córki wraz ze mną w teatrze. To co przeczytałam spowodowało, że zrobiło mi się nie dobrze. Powiedziałam – nigdy więcej i słowa dotrzymuję.

Czy przyszłość przyniesie niespodzianki dla widzów przed telewizorami z Pani strony?

D. K: Z pewnością! Będzie sympatyczna, komediowa rólka, która z założenia zrównoważy i odbije te moje dramatyczne postaci. Dwie produkcje czekają na rozpoczęcie. Wiosnę spędziłam pod znakiem castingów.

Miała pani opór i obawy przed pierwszym castingiem?

D.K: Przez długie lata częstotliwość mojego udziału była znikoma z uwagi na zaangażowanie w teatr. Potem, gdy miałam czas średnio mnie na nie zapraszano, a gdy już się pojawiałam zazwyczaj wypadałam fatalnie. Poziom stresu powodował, że nie radziłam sobie z emocjami. Po latach stałam się bardziej elastyczna, mam większą pewność siebie i widzę, że jest lepiej.

Znakomita aktorka z ogromnym dorobkiem mówi o braku pewności?

D.K: Tak niestety jest. Scena różni się od kamery. To zupełnie inne medium i z tego musiałam się przez lata nauczyć.

Apetyt na życie jest?

D.K: Apetyt to złe słowo. Kojarzy mi się z pożeraniem, a ja bym chciała tak po prostu, mądrze, logicznie, spokojnie pracować w radości.

PAP Life

dra/